

Huxley. Nowoczesność jako dystopia [TPCT 399]

Idee Huxleya uderzają w dzisiejsze dzwony. Porównując go z George'em Orwellem, można stwierdzić, że Huxley nie tyle był lepszym pisarzem, co lepszym prorokiem. W świecie, gdzie rzeczywistość przewyższa czasem najśmielsze wyobrażenia, miękka wizja technologicznego przymusu Huxleya staje się bardziej namacalna niż parszywa polityczna brutalność „Roku 1984”. Takie oblicze nowoczesności jako dystopii, potrzebuje dobrego opisu, ale też wprawnego oka i zręcznego przewodnika – Huxley, w tym kontekście ciągle zdaje się mieć wiele do przekazania.

Czy nauka może być nośnikiem totalizmu? Spowity w *hybris* Rozum przedśionkiem do piekła? Dzisiaj wręcz nieswojo jest to powiedzieć na głos. Otoczeni coraz to bardziej subtelną technologią, zanurzeni w wirtualnym świecie, zapatrzeni w możliwości płynące z ogromu potencjału świata innowacji – zdawałoby się powinniśmy takie spostrzeżenia potępić i odrzucić z teatralnym wręcz grymasem niechęci! Jednak tak mocno sprzęgniętym z ideą postępu, może nam umknąć pewna filozoficzna konsekwencja, która gdzieś pod spodem nadaje jej formę. W gruncie rzeczy – jak dobrze się zastanowić – jest ona podszyta niezgodą na panujący porządek. W centralnym punkcie tej idei znajduje się podważenie pewnego ładu i ustanowienie w zamian nowego – lepszego. Wyemancypowany rozum oprócz starannie (lub mniej) sporządzonego domkniętego systemu bierze sobie do pomocy narzędzia do jego realizacji. Mieliśmy doskonałe przykłady literackiego ujęcia tego zagadnienia. Orwell w swoim „Roku 1984”

przedstawił szorstki i brutalny świat, który zdawał się odzwierciedlać dwudziestowieczne imaginarium. Świat, który jawi się dzisiaj, zdaje się być mniej narażony (a może lepiej „przerażony”) na taką wizję. Wyłaniający się technopol zdaje się znacznie bliższy słonecznej, pastelowej odmianie przymusu – ta z kolei doczekała się prezentacji w prozie bohatera tego numeru – Aldousa Huxleya.

Urodzony jeszcze w wieku, który na drodze postępu chciał wprowadzać ludzką kondycję w przestrzeń nowoczesności i miał uporać się nieodwołalnie z niechcianą przygodnością, stał się sygnalistą świata, który miał się zmagać z tak rozumianą ideą progresu. Ta specyficznie rozumiana nauka z jej darwinistycznym prawem przetrwania najsilniejszego, podniesionym do rangi wartości moralnej – szybko doczekała się swojej politycznej reprezentacji. Gdy sięgniemy do dzienników, książek, tekstów i gazet tego czasu – szybko zorientujemy się, jak wiara w nowoczesność pobrzmiwała nie tyle głuchym echem, lecz stanowiła główny ton i rytm całej epoki. Ernst Jünger pisał, że „socjalizm i nacjonalizm są dwoma wielkimi kamieniami młyńskimi, między którymi postęp miele resztki dawnego świata”. Czuć tu nie tylko siłę tych idei, jak i ich ówczesny powab. W ten sposób kształtował się nowy świat. Można by rzec – że jego symbolami stały się fabryka i laboratorium. Sprawczość i rozum – sprzęgnięte w realizacji polityczności.

Huxley, można rzec, rasowy pisarz polityczny – zauważył całą przewrotność tak ujmowanej rzeczywistości. Jego krytyka nauki dla samej nauki odbija echa myśli Spenglera, jednocześnie eksplorując filozoficzne fundamenty, na których opiera się ufność w polityczny rozum. Krótko mówiąc, Huxley zauważa, że rodzące się zagrożenie z technologii na usługach polityki – właściwie staje się wehikułem dla

dawnej idei Makiawela: antropologicznego pesymizmu, sztuki kamuflażu i złudzenia, a zarazem posępnej technologii władzy – przy ostatecznym porzuceniu kategorii metafizycznych. Huxley zdaje się obrazować, że celem tak rozumianego realizmu politycznego jest „pośrednie kształcenie jednostek w zakresie heurystyki strachu”, i to właśnie antyutopia może stanowić jego najpełniejsze przedstawienie.

W „Nowym wspaniałym świecie” w gruncie rzeczy wszystko to jest spełnieniem koszmaru doskonałego totalitaryzmu i manifestu realizmu politycznego, doprowadzonego do ostatecznych konsekwencji politycznie zaprzęgniętej nauki i technologii. W ujęciu filozoficznym ta książka reprezentuje najbardziej radykalną opozycję wobec nadziei w kontekście zastanej rzeczywistości – pozostaje czysta Konieczność. To obraz człowieka, który nagle znajduje się w społeczeństwie pełnym komfortu, ale bez grzechu, wolności, prawdziwego niebezpieczeństwa, poezji, miłości czy w końcu Boga. Jednocześnie Huxley posługuje się literackim opisem, aby dokonać refleksji nad arcyfilozoficznym zagadnieniem: czy istnieje możliwość pogodzenia postępowej technologii z wolnością – i czy w obliczu spełnienia pozostaje jeszcze przestrzeń na wolność i czy jest ona nadal potrzebna w obliczu immanentnego raju.

Idee Huxleya uderzają także w dzisiejsze dzwony. Porównując go z George'em Orwellem, można stwierdzić, że Huxley nie tyle był lepszym pisarzem, co lepszym prorokiem. W świecie, gdzie rzeczywistość przewyższa czasem najśmielsze wyobrażenia, miękka wizja technologicznego przymusu Huxleya staje się bardziej namacalna niż parszywa polityczna brutalność „Roku 1984”. Takie oblicze

nowoczesności jako dystopii, potrzebuje dobrego opisu, ale też wprawnego oka i zręcznego przewodnika – Huxley, w tym kontekście ciągle zdaje się mieć wiele do przekazania.

Jan Czerniecki
Redaktor naczelny

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego
